

Powitanie Nowego 2015 Roku na zamku Henryka



Foto: Krzysztof Tęcza

W pierwszym dniu Nowego Roku grupa turystów umówiła się na Grodnej, by ten wyjątkowy dzień spędzić na zamku Henryka. Chętni wyruszyli ze Stanisłowa jak i Cieplic mając nadzieję dotrzeć na szczyt mniej więcej o tej samej porze. Ponieważ po krótkim okresie zimy temperatura zelżała na tyle, iż śnieg zaczął topnieć, wkrótce wszyscy brnęli po kostki w wodzie. Był to prawdziwy sprawdzian dla producentów butów górskich. Niestety test ten wypadł negatywnie. Nie zmieniło to oczywiście nastawienia piechurów, którzy niezrażeni takim stanem rzeczy dzielnie podążali pod górę.

W zasadzie jedyną niedogodnością dzisiejszego dnia była kondycja biorących udział w spacerze. Po kilku świątecznych dniach objadania się każdy czuł się nieco ociężały. Nic więc dziwnego, że na czołach niektórych pojawiły się kropelki potu. Nikt jednak nie narzekał. Wręcz przeciwnie. Mobilizowało to wszystkich do większego wysiłku. A ponieważ każdy miał coś ciekawego do opowiedzenia czas szybko mijał. Ani się obejrzelismy a już byliśmy na Grodnej.

Teraz nastąpił naturalny podział ról. Ci, którzy czuli się lepsi w rozpalaniu ogniska szybko połamali na mniejsze przyniesione suche gałęzie znalezione po drodze i ułożyli stosowny kopczyk. Zaraz też pojawił się biały dym i ujrzelismy pierwsze języki ognia. Miejsce ogniska otoczone mokrym śniegiem było na tyle bezpieczne, że nie trzeba było martwić się, iż stanie się coś nieprzewidzianego. Przygotowane przez leśników drewniane stoły ozdobiłmy „obrusami” i zaraz pojawiły się na nich smaczne wiktuały. Każdy przyniósł coś pysznego. Najpierw jednak upieczono kiełbaski. Wiadomo, nic nie poprawia humoru tak jak ciepły posiłek. Po zjedzeniu kiełbasek można było skosztować innych smacznych wyrobów. Tradycyjnie w samo południe wzniesiono szampanem schłodzonym w śniegowej kołderce toast. Skosztowano także bardzo egzotycznych nalewek. Nie zabrakło trunku przywiezionego przez uczestników naszej letniej wycieczki na Litwę. Życzyliśmy zdrowia zarówno sobie jak i nieobecnym na spotkaniu a zmagającym się z różnymi chorobami naszym współtowarzyszom. Mamy nadzieję, że przezwyciężą oni te niedogodności i niebawem znów ruszą z nami w góry.



Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ nie chcieliśmy pozostawiać naszych bliskich zbyt długo bez naszej obecności w domu postanowiliśmy ruszyć w drogę powrotną. Najpierw jednak umówiliśmy się na następne spotkanie na Śledzikowej Polanie. Wszak za parę dni jest Trzech Króli. Nie wypada gnuśnić w domu. Dzisiaj kilka razy dochodzili na Grodną spacerowicze, których częstowaliśmy ciastami. Może za kilka dni znowu poznamy kogoś nowego. Teraz wszyscy podpisali się na kartce pocztowej przedstawiającej zamek Henryka na Grodnej i gdy będziemy już w mieście kartka ta zostanie wysłana do nieobecnego Wiktora. Niech wie, że pamiętamy o nim. O jego małżonce także.

Krzysztof Tęcza